

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

**Przedpłata wynosi:**

W MIEJSCU

Z POCZTĄ

Rocznie 5. Zł . . . . . 50 kr.

Półrocznie 1. „ 75. kr. . . . . 25 „

Kwartalnie 1. „ . . . . . 15 „

za granicę z przesyłką pocztową 4. Złr

**KRZYŻ**

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy  
Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi  
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być  
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Na Niedziele • Miesopustna. Ewangelia u Matęszā S. 8. 4, 15.

**Treść.** Jezus mówił ludowi przypowieść o nasieniu, którego część padła, na drogę, na skałę, w krzaki i na grunt dobry: a to ostatnie dopiero wydało owoc stukrotny. Uczniom zaś sam wytłumaczył, iż nasienie jest słowem Bożem, a cztery miejsca na które ono padło, znaczą cztery rodzaje słuchaczy; rodzaj czwarty najchwalebniejszy.

Wszystkie rzeczy stworzone mają od Boga wrodzony sobie przymiot, przeciagnienia bytu swego, o ile można najdłużej: a ten sam przymiot i w wyższym nawet stopniu nadał Bóg dzieciom łaski. I tak chciał, aby kościół Jego trwał na wieki. Lecz gdy uczniowie Chrystusa byli śmiertelni, aby więc z ich zgonem nie skończył się kościół, Bóg ustanowił rodzenie duchowne, i nasienie cudowne przez które kościół odradza się ciągle duchownie, i trwać będzie na wieki. Tém zaś nasieniem jako mówi sam Jezus, jest słowo Boże. On sam rozsiał je najprzód, w sercach apostołów, i rozkazał im, aby je rozsiewali po całym świecie: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody.* a jak oni wykonywali ten rozkaz, świadczą Dzieje apostołskie: *rozsiewało się słowo Boże po całej krainie.* Po śmierci apostołów to nasienie i obowiązek rozsiewania go dane zostały ich uczniom: Ignacemu, Polikarpowi, Tytowi, Tymoteuszowi, i innym. Po tych zaś zgonie, podjęli tę pracę Hieronim, Cypryan, Augustyn, Ambroży. A dalej przez innych znowu Doktorów ręce doszło nasienie to aż do nas, a od nas przejdzie aż do końca świata, *dopóki ewangelia nie będzie ogłoszoną po całym świecie, a wtedy nastąpi koniec,* mówi Jezus. Ztąd więc pokazuje się konieczny obowiązek słuchania kazań jako słowa Bożego, aby dobrze wierzyć i dobrze czynić. Ze słowa Bożego wszystko nam dobre pochodzi; a bez niego rola serc naszych nie innego z siebie nie wyda, prócz cierni i głogu, to jest nieprawości i zguby. Kto więc do serca swego przyjmuje słowo Boże, taki bardzo wiele posiada. Bonieważ *sięjącym nasienie* jest Bóg: nasieniem jest *słowo Boże*, skropione zasługami Krwi Chrystusowej: cóż więc innego z niego urodzić się może jeżeli nie coś Boskiego? gdyż co rodzi się z na-

sienia podobne jest temuż zupełnie. Dla tego mówi Jan Ś.: *a którzy tylko przyjęli Go (Jezusa), dał im moc stania się synami Bożemi.* I Augustyn Ś. mówi: „że słowo Boże tyle znaczy co Ciało Chrystusowe.” Jeżeli więc przyjmując Ciało Pańskie ostrożni jesteśmy, aby z niego nic nie upadło na ziemię, również słuchając słowa Bożego baczyć powinniśmy, aby nic z niego uronionem nie zostało. Lecz gdy nie dosyć jest posiać dobre nasienie, potrzeba jeszcze poznać przeszkody nie pozwalające aby z niego wzrósł owoc pożądany. Przeszkody te i objaśnienie ich sam Pan w dzisiejszej przypowieści wylicza. 1a *Nasienie upadło na drogę i zdeptane zostało, a wydziobane od ptaków. To są ci, którzy słuchają słowa, a djabeł przychodzi, i porywa je z ich serca, aby nie zostali zbawieni.* Ludzie pyszni, lekkomyślni, pogardzający wiarą, a tylko światem zajęci, u których serce jak droga, na której nie ostoje się dobrego, bo znalazłoby nabywcę, lecz tylko śmieci i gnoje, o które nikt rozsądny nie stoi. Słowo Boże u nich jest czémś pogardy godnym, za małym na ich wielkość; rzucają je też na drogę: ale za to rzeczy światowe, ciekawe zdarzenia; gazeciarskie plotki, domowe bajki, polityczne wiadomości, o! to ich chleb, to ich żywioł. I jakże tacy mogą przynieść owoc dla Boga chwwały, a dla siebie zbawienia? 2ga *Inne upadło na skały wzrosłszy uschło: to są ci, którzy z uciechą przyjmują słowo: lecz korzeni nie mają; bo do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.* Ludzie łatwi do czynienia dobrego, według przepisów słowa Bożego: lecz mają jakiś występki, jakąś namiętność, niby skałę nieprzekutą, której porzucić niechcą. Gdy na tę twardziwą nadejdzie słowo Boże, już dalej nie sięgnie: zwłaszcza w czasie pokusy około ich ulubionej namiętności. Takim był Heród: lubił Jana, i słuchał go chętnie, i czynił wiele dobra dla niego: lecz cóż? gdy słowo Boże z ust Jana trafiło jakoby w skałę, o jego rozwiązała namiętność. Tacy chcą służyć Bogu i sobie, to jest swój ulubionej namiętności; nie pomni, że dwóm panom służyć naraz niepodobna, a Bóg bez podziału i wyłącznie dla siebie pragnie być Panem serc naszych. 3cia *Inne upadło między ciernie, i zagłuszone od nich*

zostało: ci są którzy słuchają słowa, lecz ono zagłuszają staraniami ziemskimi, bogactwami, rozkoszami. Starania zbyteczne, sprawy ziemskie, są przeszkodą do duchownego pożytku, a jedna tylko sprawa zbawienia, jest godną zajęcia. Lecz i bogactwa są przeszkodą: a któżby temu dał wiarę, gdyby tego Chrystus nie był oznajmił? mówi S. Grzegorz. Właśnie to o nie, dziś zwłaszcza wszyscy ubiegają się, jako o najwyższe swe dobro, szczyt szczęścia wszelkiego. Lecz nie myślą aby enót nabyć i dużo ich nabyć. Na swą ziemską, bogatą rozkoszność chcą przyoblec się w Chrystusa, nie pomnąc, że aby godnie naśladować Chrystusa, *zruc z siebie*, według Apostoła, *starego człowieka potrzeba*, to jest odrzucić światowość i pożądanie dostatków, bo to cienie, które i najlepszym uczuciom serca, w owoc zbawienny urósć nie dozwolą. O jakże szczęśliwi ci, którzy słuchają słowa Bożego, i zachowują go! tacy odniosą owoc stukrotny. O! jak nieszczęśliwi, co niém gardzą, lub według niego nie czynią: takim będzie ono odjęte; doznają, co to jest za okropna klęska: głód słowa Bożego! A jak już od wielu, teraz osobiwie to słowo odjętém! zostało, i od jak wielu jeszcze zostanie odjętém! Strzeżmy się przeto, i uczmy z nieszczęścia innych, aby i nas ten los smutny nie społkał. Słuchajmy z wielkiem usznowaniem, miłością, uwagą, gorliwością słowa Bożego: czynmy według niego, z wszelką starannością: a owoc nagrody pełny i obfity nie minie nas w wieczności.

## Dnia 5. Lutego.

### Zywoť S. Agaty, Panny i męczen: r. 251.

Do najsławniejszych panien kościoła Bożego, liczy się Agata S. a jęj pamiątka codziennie wspomina się w kanonie mszy świętej. Urodziła się Agata S. w Sycylii, z rodziców szlachetnych i bogatych. Nadzwyczajna jęj uroda i wielkie bogactwa odziedziczone po rodzicach, zwróciły na się oczy Kwincyan starosty Sycylii, którzy chcąc naraz i rozpuścić i łakomstwu swemu zadosyć uczynić, rozumiał, że najlepszym środkiem do tego będzie ogłoszenie ukazu césarza Decyusza przeciw chrześcianom. Kazał przeto Agatę uwięzić, i przywieść do miasta Katany gdzie mieszkał. Żołnierze starosty wynaleźli ją w miejscu ustronnem, gdzie ukrywała się przed Kwincyanem, bo o jego zamiarach dobrze i dawno wiedziała.

Dla przełamania jęj wstydlivości, kazał ją Kwincyan oddać nierządnej kobiecie Afrodyzy, która mając przy sobie dziewięć spodlonych istot słynęła bezwstydem i wszelką nieprawością. W takim domu mieszkać, było dla Agaty s. boleśniej, niż w najcięższém więzieniu. I nie było takiego sposobu lub podstępu, któregooby Afrodyzya i jęj pomocnice nie użyły do kuszenia cnoty tęj s. Panny, która od dzieciństwa czystość swoją poświęciła Chrystusowi. Ona też polecała się Mu nieustannie ze łzami i wdychaniami: i On jako Opiekun i Oblubieniec panien, przez łaskę swoją wszechmocną uczynił ją niewzruszoną jako skałę, przeciw wszelkim

napadom najzuchwalszych pokus. Dowiedziawszy się Kwincyan, że wszelkie środki i sposoby przez Afrodyzyą użyte przez cały miesiąc, nie mogły odwieść Agaty od jęj stałego postanowienia, kazał ją stawić przed swój trybunał. I najprzód zaczął od wyrzutów, że będąc osobą wolną i szlachetną, dała się namówić do sekty chrześcian wzgardzonej i służebniczej. Lecz Święta odważnie wyznała wiarę swą w Jezusa Chrystusa, oświadczaając oraz, iż nie znała ani zacniejszego szlachectwa, ani prawdziwej wolności, jak byż sługą Chrystusa. A nadto dając poznać staroście, jak haniebne były bożyszczka, do których czei przez oddanie kadzenia naklaniano ją, spytała go: czyby on sam zyczył sobie, aby jego żona była jak Wenera (bezwstydną), a on jak Jowisz (cudzołożnik)? Ta mądra odpowiedź tak rozgniewała Kwincyaną, iż kazał Świętą publicznie aż do krwi policzkować, i znowu wtrącić do więzienia. Nazajutrz znowu ją kazał stawić przed siebie, pytając jęj czy namysliła się życie swoje ocalić od śmierci. Odpowiedziała: „Jezus Chrystus jest mojem życiem, i mojem zbawieniem.” Widząc ją przeto w wierze wytrwałą starosta, kazał ją wziąć na tortury: lecz gdy te męki cieszyły ją i wzmacniały, nakazał aby jęj pobrznano piersi, którego toż okrucieństwa nieludzko dopełniono. Odprowadzono ją po tęj męczarni do więzienia, lecz z wyraźnym nakazem starosty, aby ani ran jęj nie leczono, ani żadnego pokarmu nie dano: aż oto, o północy pokazał się jęj Piotr S. apostoł, który jęj rany zupełnie zagoił, bez żadnego nawet blizn znaku, i zaraz zniknął. Podziękowała Bogu gorącą modlitwą za łaskę wyświadczoną, a przez resztę nocy taka światłość rozjaśniła jęj więzienie, iż straż ze strachu uciekła, więzienie otworem zostawiwszy. Więźniowie razem z nią będący radzili jęj, aby wyszła i ratowała się ucieczką: ona zaś odrzekła, że nie chciała tym sposobem tracić korony sobie zgotowanej, do otrzymania której wszystkie jęj pragnienia dążyły. Chociaż cud tak wielki i widoczny nagłego uleczenia piersi Agaty S. wymownym był dowodem potęgi Boskiej i Agaty świętości, przecie na zaślepionym duchownie staroście żadnego nie sprawił wrażenia: po czterech bowiem dniach kazał ją wyprowadzić z więzienia, i taczać po skorupach ostrych zmieszanych z węglami rozżarzonymi: jednak przy łasce Bożej, i tę męczarnią wytrzymała statecznie w wyznaniu Jezusowego imienia. Aby zaś okrutnik miał sposobność wymyślenia jakichś nowych i sroższych jeszcze męczarni, kazał ją na czas pewien odprowadzić do więzienia. Lecz Agata S. zaledwo tam przybyła, wniosłaszy oczy i ręce w niebo, tak modlić się zaczęła.

Skończywszy modlitwę, zaraz Bogu ducha oddała, dwojaką odniosłszy koronę dziewictwa i męczenstwa. Ciało jęj święte z płaczem od chrześcian pogrzebione, już w roku następnym pokazało się skutecznem w zachowaniu miasta od wybuchów ognistej góry Etny. Lecz i w całym katolickim świecie miana jest za patronkę od ognia, a w tym celu, w jęj święto, podczas mszy, poświęca się uroczyscie, chleb, sól i woda, pomocne od pożaru, gdy z wiarą użyte: dla tego rzeczy te poświęcone każdy pobożny w domu swoim miećby powinien.

Uczmy się z przykładu Agaty S. gardzić pochlebstwami i groźbami światowemi usiłującami odwieść nas od zachowania przykazań Bożych. Przy pomocy łaski Bożej, a przy pomocy na niebo, wszystkie pokusy ciała, świata i czarta łatwo pokonać się dadzą.

## Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele.

(*Ciąg dalszy*).

Pisma świętego wykład biorąc od starszych swoich, szukają w niem duchownego rozumienia, i tajemnic zakrytych; tak trzymając, iż litera i powierzchowne pismo jest jako ciało, a zatajone jego rozumienie jest jako dusza niewidoma. Rano wstają na chwałę Bożą, modlitwę, śpiewania i słuchania słów Bożych; osobno mężczyźni, a niewiasty osobno; drudzy zaś przez siedm niedziel, pilniej się postami przyprawują. Siódmy dzień u nich bardzo święty jest, do którego jako i do innych świąt gdy się gotują, na ziemi sypiają. Kapłani i dyakonowie służbę Boską sprawują, a nad wszystkimi jedna jest najwyższa stolica biskupia." Póty Filo. A z słów jego rzeczonych o wszystkich uczniach i wychowancach w religii chrześcijańskiej S. Marka ewangelisty, pokazuje się obraz nie tylko życia zwyczajnego u pierwszych chrześcian, ale i życia surowego, doskonalszego, zakonnego. Wątpić nie można, że do rozpowszechnienia takiego stanu życia w Egipcie przyczynili się wielce i Synowie Procecy nawróceni, przez Apostołów, którzy przybyli z Judei do Egiptu, jako miejsca swego stałego pobytu, lub którzy tu schronili się od prześladowania, jakie Synagoga żydowska przeciw chrześcianom wzniecała; a także po zburzeniu Jeruzolimy, i Terapenci owi samotnicy żydowscy, około jeziora Meris osiedli. Rzecz zaś niezawodna, że taki rodzaj życia wprost wypłynął z nauki ewangelicznej, jako odrywającej człowieka od ziemi, a wznoszącej go ku Bogu, ku życiu wiecznemu, ukazującej to życie doczesne jako tymczasowy pobyt, jako padół płaczu i mieczes wygnania. Z najlepszego przeto źródła, gdyż Boskiego, rodzaj ten życia zakonnego najdoskonalszego na ziemi pochodzi: bo jak słusznie uważa historyk kościelny Alzog, wyprowadzać stan zakonny z natury klimatu egipskiego, jest tak niestosowne, jak niestosowne jest przypisywać tworzenie się robactwa zgniliznie, gdy inne wcale przyczyny nam nieznanne, na jego rodzenie wpływają. Pobudki znaczniejszej do stanu zakonnego należy także upatrywać w wewnętrznem usposobieniu niektórych ludzi, którzy stan nadziemski anielski już tu na ziemi chcą uprzedzić, gdyż zakonnosc jest stanem wyższej doskonałości, i ciągłym staraniem się o chrześcijańską doskonałość. Trzy są bowiem najgłówniejsze namiętności trapiące ludzkość, w skutek kary za grzech pierworodny: pycha, łakomstwo, nieczystość; one największe spustoszenia na ziemi rządzą, one człowieka przykuwają do świata i są przeszkodą do wszelkiej enoty i doskonałości. Dla tego zakonnik najprzód zrzuca z siebie coprędzej te więzy łączące go z światem, a najniebezpieczniejsze życiu doskonalszemu. Wyzuwa się z swojej majątności, nie zawiera związków małżeńskich, i niedowierza swojej własnej woli: ślubuje ubóstwo, czystość i posłuszeństwo. Jednak czując potrzebę wrodzoną do towarzyskości, i w przekonaniu że człowiek sam jeden nie wielkiego dokazać nie zdoła, samotnik tak religijnie usposobiony, łączy się z innymi podobnie jak on myślącymi: tym sposobem powstaje klasztor, w którym siła wspólności obyczajowego udoskonalenia coraz więcej rozwija się, i wyższą jest nad wszelkie pojedynczego człowieka usiłowanie: a on znowu w niedowierzaniu swym własnym siłom,

poddaje się mądrości całego zgromadzenia. To także jest przyczyną, że przy różnych zmianach późniejszych zaszytych w zewnętrznem urządzeniu zgromadzeń klatortnych, trzy śluby ubóstwa czystości i posłuszeństwa ciągle i niezmiernie istniały. Rozumię się, że pociąg do życia takiego, w pewnych okolicznościach i czasach więcej dla siebie żywiołu znajduje niż w innych: od nich też zależy większe lub mniejsze rozszerzenie się zakonnosci.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Opisy miejsc świętych krajowych.

(*Ciąg dalszy*)

Ornaty dwa fundacyi i roboty Anny Jagiellonki, królowy polskiej, żony Stefana Batorego, czerwone, materyi grubej, jedwabnej ozdobione kwiatami wypukłemi złotemi i srebrnemi na tle złotem. — Ornat fundacyi Piotra Kmity, marszałka wielkiego koronnego, wojewody krakows. z r. 1505: sławny dla swój starożytniej roboty; jest z lamy złotej, ozdobionej kwiatami jedwabnymi w różnych kolorach. Na tylniej kolumnie, wypukłą robotą wyhaftowane jest złotem, a ozdobione perłami siedm obrazów z życia S. Stanisława bisk. i męcz. krakows: a jeden z nich przedstawia postać samego Piotra Kmity z herbem Szreniawą i krzyżem w ręku. Ornat ten jest niezmierniej wartości ze względu tych obrazów kunstownych. — Ornat Jędrzeja Lipskiego, biskupa krakows: darowany katedrze przez niego testamentem w r. 1631, wraz z opisaną już bogatą infułą. Na tle złotem, ubranem w rozety perłami sadzone, są haftowane wypukłą robotą i perłami szyte figury S. Reginy i S. Jana Ewangelisty. Na tylniej kolumnie wpośród aniolów jest postać Chrystusa zamartwychwstałego, a poniżej S. Jędrzeja: wszystko zaś ozdobione perłami zwykłemi i uryańskiem, tak iż ten ornat ma pereł przeszło 330 różnej wielkości. Ornat ten jest pamiątką miłości synowskiej biskupa dla swych rodziców, Jana i Reginy, których wizerunki patronów przedstawia. — Ornat Maryi Karoliny Leszczyńskiej, królowy francuzkiej, żony Ludwika XV. z lamy srebrnej, na której są haftowane piękną robotą złoto i jedwabne kwiaty, przez nią samą robiony. — Ornat Andrzeja Załuskiego biskupa krakows. z r. 1750: odznacza się piękną i mozolną robotą gobelinową, przedstawiającą Chrystusa ukrzyżowanego, i narzędzia męki Pańskiej. — Ornat drugi fundacyi tegoż biskupa, z materyi złotej, w ozdoby wypukło robione, bardzo bogaty. — Ornat cały z materyi złotej, bardzo bogaty, fundacyi Felicyana Szaniawskiego biskupa krakows. z r. 1730. — Racyonal, czyli pallusz arcybiskupi, dar królowy Jadwigi, i przez nią samą robiony: cały z pereł, których jest 40,000. Na nim złotem haftowane są napisy łacińskie: Jadwiga, mądrość, miłość i roztropność. — Kappa kościelna koronacyjna Michała Wiśniowieckiego, króla polskiego; jest cała z lamy srebrnej, na której haftowane są kwiaty złote: na płacie tylnym jest wielki orzeł polski wypukłą robotą haftowany; u płatu po bokach wiszą duże nieszlifowane szafiry. — Velum (nakrycie) na kielich, haftowane koralami i złotem na materyi białej jedwabnej, roboty własnoręcznej królowy Anny Jagiellonki. — Cały garnitur, t. j. kapp ornat i dwie dalmatyki, fundacyi Adama Kómorowskiego, prymas gnieźnieńskiego, z r. 1758: z lamy złotej, kosztowne i piękne. — Cały także garnitur, sprawiony przez Fryderyka Augusta III króla pols. a elektora saskiego: z lamy litiej srebrnej, bogato

złotem ozdobionej. — Cały garnitur, z lamy srebrnej, w kwiaty złote pięknej roboty, z r. 1830, dar ś. p. Karola Skórkowskiego ostatniego biskupa krakows. Oprócz wymienionych bogatych aparatów, jest wiele jeszcze innych bardzo kosztownych kap, ornatów kanoniczych, ubiorów biskupich i innych ozdób kościelnych.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

### Rozmaitości.

MORMONI. Nie masz dziwniejszej i niedorzeczniejszej sekty, jak Mormonizm, z protestantyzmu wylęgły. Jeżeli sekty z katolicyzmu powstałe mają jeszcze jakiś pozór religijności i godności, jako resztki pozostałe z soków bujnego i rodzajnego drzewa katolicyzmu, którego ony już są gałązką obumarłą, to znów sekty protestantskie, nie mając już ani tych nawet pozorów, są jako listki żółtkłe na nie nie zdatne, i ku widzeniu niemiłe. Sekty owe przedstawiają tylko samo dziwactwo i niedorzeczność najgłupszą. Mormonizmu najnowszej sekty założycielem był niejaki Józef Smith w r. 1827 w północnej Ameryce, a sekiarzm swoim dał szumną nazwę: *Święci ostatnich dni!!* Udawał, że 27 Wrześ. 1827 r. ukazał mu się Anioł, i dał mu pismo wyryte na złotych blachach, zawierające historią jakiegoś żydowskiego patriarchy Leli, który z swoją rodziną opuścił Jerozolimę za czasu króla Sedecyasza, i po długiej podróży przybył nareszcie do Ameryki. Ze się tam jemu i jego rodzinie Chrystus objawił, i ewangeliją im opowiadał; gdy zaś z czasem ustala w owym plemienu enota i pobożność, znalazł się pomiędzy nimi *Mormon*, pobożny chrześcianin, a wielki i zwycięzki wojownik. Ta księga złota (której nikt nie widział i nie czytał, bo jej nie było), zalecała zwolennikom jako środek zbawienia rząd duchowny zwierzchniczy (teokratyczny) chrzest powtórny, wspólność dóbr a nawet dozwalała wielożeństwa. Dziwna rzecz, a przecież tak było: Smith znalazł łatwowiernych, i jako wybranie niebios, został naczelnikiem sekty, pod skromną nazwą *Namaszczeńca Pańskiego!!* Lecz koniec jego był smutny: bo uwięziony za długi, przez lud wzburzony zamordowany został. Znalazł się zaraz drugi *Namaszczeniec*, krowny zabitego: a Mormoni dosyć już liczni, w mieście Saint-Louis, około r. 1844 zbudowali kościół nazwany Syonem. Lecz mieszkańcy nawet protestanci oburzyli się na niedorzeczności Mormonów, wielu z nich pozabijali, kościół zburzyli ze szczętem a pozostałych przy życiu z miasta wygnali. Wyrzuceni ztamtąd Mormoni puścili się w wędrówkę przez puszcza ku stronom Jeziora słonego, w głębi Ameryki, a podróż tę przyrównywali do pochodu Izraelitów przez pustynię Arabską. Po wielu niebezpieczeństwach i bojach wytrzymanych z dzikimi Indianami, przybyli do kraju Utah, nad jeziorem słone, i tam osiedli, założywszy miasto dziś zamożne, zwane *Nową Jerozolimą*. Oszczędni, pracowici, biegli w uprawie roli, i wszelkich rzemiosłach, przyszli teraz do wielkich bogactw. Rozsyłają swych apostołów do różnych krajów, aby zwabił zwolenników, których zaraz powtórnie chrzczą, i do Nowej Jerozolimy sprowadzają. Rząd ich jest teokratyczny, z prezydentem na czele, dwoma radzcami, jednym patriarchą, i dwoma niższymi urzędnikami duchownymi. Oprócz tego, ponieważ osada mormońska wzrosła do znacznej liczby ludności, prowincya Utah, w której mieszkają ogło-

szoną została Stanem, do Stanów zjednoczonych przyłączoną, i posyła delegowanego na kongress. Obok więc naczelnika mormońskiego, w Nowej Jerozolimie znajduje się także gubernator cywilny amerykański, wyznaczony przez Prezydenta i senat amerykański. Mormoni, chociaż nazywają się Świętymi dni ostatnich, i zdają uważają się za nieulegających żadnemu obecnemu prawu, jednak jako poddani i obywatele amerykańscy, powinni zachowywać ustawy konstytucyi zabraniającej wielożeństwa. Jednak pomimo tego, gubernator amerykański nie się nie wtrąca do zarządu owej prowincyi, przestając tylko na pobieraniu pensyi wyznaczonej mu przez kongress. Za to Brigham Jung, terazniejszy *Namaszczeniec Pański*, wykonywa nad Mormonami najabsolutniej władzę doczesną i duchowną. Rozkazów jego słuchają i wykonywają współwiercy, jako prawa pochodzące wprost z nieba; on jest jedynym i rzeczywistym posiadaczem ich majątności; on rozsyła swych misyonarzy na zwerbowanie zwolenników z Europy; byt materialny czyni tam zadziwiające postępy, a osada wzrasta w ludność coraz więcej. *Namaszczeniec* trzymając się wiernie przepisów żydowskich biblijnych, wybiera skrupulatnie dziesięciny od wiernych, a bogactwa jego są niezmierne. Jednak w środkach nie przebióra: ale gdy się jest *Namaszczeńcem Pańskim*, to się na takie drobnostki nie zważa. Ogłosił niedawno, że kto tylko sprzedaje napoje upajające, nie może być zbawionym: a zaraz wszyscy Mormoni pozamykali szynki. Wtedy *Namaszczeniec* sam na siebie pozakładał szynki w całej osadzie, i zmonopolizował prawo upajania trunkami swych drogich owieczek: jako dobry pasterz skazał się dobrowolnie na piekło, byleby tylko uszczęśliwić swój lud. Co za wspaniała ofiara! W roku zeszłym p. Colfax wysłaniec kongresowy podróżujący dla propagandy republikanickiej w Stanach zachodniej Ameryki oddał mu wizytę. Arcykapłan mormoński przyjął go uroczyście, przedstawiając mu swą liczną rodzinę, i jeszcze liczniejszy harem. P. Colfax oświadczył mu, że *wuj Sem*, (tak Mormoni nazywają rząd amerykański) bardzo się cieszy z pomyślności i bogactw Mormonów: że im zostawia zupełną wolność w religii, lecz że nie pojmuje artykułu wiary mormońskiej, co do wielożeństwa. „Ponieważ wielożeństwo u was, mówił mu, jest oparte na objawieniu, żądam od ciebie, abys się postarał jak najprędzej o drugie objawienie dla zniesienia wielożeństwa.” P. Brigham odpowiedział, że mu nie trudno byłoby mieć objawienie, lecz iż się boi, aby go współwiercy nie chcieli usłuchać. — Mormoni i ślepe ich posłuszeństwo dla swego naczelnika, tłumaczą nam ów nagły wzrost i podboje mahometanizmu w dawniejszych czasach. Tak jedni jak i drudzy, początek swój i dalsze istnienie winni są zmysłowości niepowściągniętej żadnym prawem. Zdawało się że taka rozwiąłość i niedorzeczność mogły się przyjąć tylko u ludów Azji nieoświeconych: a przecież Mormoni i nowi ich zwolennicy pochodzą prawie wszyscy z północnej Europy: z Danii, Szwecyi, Szkocyi i Hollandyi. Prawda, że u nich wprzód już zgasło było wszelkie uczucie religijne, i dla tego łatwo było Józefowi i Johnowi Smithom, i następcy ich Jungowi, wciągnąć ich do swęj niedorzecznej religii, wszelką wolność zmysłom zostawiającej.

**Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.**